Nr. 252. We Lwowie — Środa 11 Września 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Polityka a moralność.

Lwów 10 września.

Polityka, jako teorya i praktyka wpływania na życie publiczne, nigdy nie sympatyzowała z moralnością. Wyrachowanie, egoizm klasowy lub narodowy, ambicye osobiste, namiętności szlachetne lecz zaślepione, zapał stronniczy, sofizmaty, wykrętna frazeologia — oto po wsze czasy sprężyny i składniki działalności politycznej mężów stanu i stronnictw.

Sto kilkadziesiąt lat temu Fryderyk „Wielki“, autor „Antymachiawella“, sypał aforyzmami, które głęboko zapadały w umysły i serca otoczenia. „Umowy to najczęściej puste słowo; dziś się je czyni, a następnie od ich wypełnienia zwalnia dwuznaczna wykładnia jednego wyrazu lub zdania“. *Beatus est posedendi* — oświadcza swoją „straszliwą“ łaciną. Nieco później, w czasach Konwencyi, tego miejsca natchnień bezinteresownych i czynów Brutusowych, usta Carnotów, Dantonów, Condorcetów miotają wyrazy już, prawda, nie cyniczne, ale okrutne i krwawiące. Wojna wszystkich przeciw wszystkim. Guillotin unika Dawida, Bazire lży Chabota, Gaudet wyszydza Saint Justa, Vergniaud gardzi Dantonem, Louvet napada na Robespierra, Buzot ciska podejrzenia na Filipa Egalité, Chambon zniesławia Pacha, wszyscy zaś nienawidzą i przeklinają Marata. Później, w wieku XIX, będziemy się przyglądali akcyi Talleyrandów, Fouchéów, Ludwików Napoleonów, Bismarków, Metternichów, będziemy słuchali aforyzmów, fałszów i przekleństw różnych menerów stronnictw i dążeń politycznych, aż nam się w głowie zamąci i przestaniemy rozróżniać owoce drzewa dobrego i złego.

Czy Wolf nie nazywa swych kolegów łotrami, ludowcy ks Stojałowskiego zdrajcą i zbrodniarzem, ks. Stojałowski ludowców „świńmi“, zachowawcy postępowców (i odwrotnie) zdrajcami, klerykali liberałów (i odwrotnie) oszustami? Czy nie używa się wszelkich środków, nie porusza wszelkich sprężyn, aby przeciwnika wywieść w pole, oczernić, zmasakrować?

Według Paulsena, o którego rozprawce „moralność w polityce“ czytamy w *Czasie*, niemoralne środki walki stronnictw dają się streścić w takich mniej więcej punktach:

1) Przemilczanie jednych, a wysuwanie naprzód drugich faktów. Przemilcza się wszystkie pochwały godne dążenia i czyny nieprzyjaznego stronnictwa; natomiast szeroko i długo omawia się z trybun mówców i w prasie te dążenia i czyny własnego stronnictwa, które zjednać mu mogą sympatyę ogółu, lub te przejawy życia przeciwnego stronnictwa, które ściągnąć na nie mogą pogardę lub potępienie opinii publicznej.

2) Przedstawianie faktów w odpowiedniem, stronniczem oświetleniu i perspektywie tendencyjnej. Tu otwiera się szerokie pole dla wszelkiego rodzaju kłamstw tendencyjnych, przekręcania zdarzeń, podsuwania najbłędniejszych opinii i mniemań. Co jedno stronnictwo nazywa naprzykład „fintą“ polityczną, to przeciwne chrzci mianem politycznej zdrady, podeptaniem wszelkich prawideł moralności; co jedni wynoszą pod niebosa, jako dowód wolnomyślnego i wielkodusznego zapatrywania, to przeciwnicy przedstawiają, jako karygodne powstawanie przeciw władzy i szkodliwe burzenie porządku społecznego.

3) Podsuwanie motywów. Najwstrętniejszy to może sposób użycia broni wymowy. Czyny są widoczne, motywy ukryte. Podsunąć komuś motyw nieszlachetny, pomówić go o złą wolę bardzo łatwo. A więc łatwiej tu, niż gdzieindziej, zniszczyć przeciwnika odebraniem mu dobrej sławy. Brutus zabił Cezara z miłości ojczyzny, mówią jedni; nie, z egoistycznej zawiści, wołają drudzy.

4) Tendencyjne wyciąganie wniosków z wypadków. Król został zamordowany. To skutki socyalizmu — wołają jedni. To dzieło Jezuitów — wrzeszczą inni. — W końcu

5) Zmyślanie faktów. Gdzie wszystkie środki oczernienia zawiodą, tam jeszcze można zgubić przeciwnika zmyślaniem faktów, oszczerstwem. Bo ogół jest łatwowierny, a szczególnie tam, gdzie idzie o pomówienie kogoś o złe czyny.

Oto obraz strategii i taktyki stronnictw politycznych, która urąga wprost wszelkiej etyce. Jeżeli zatem chodzi o poprawę, o udoskonalenie obecnego życia politycznego, to tu leży właśnie owo *punctum saliens*, od którego reforma zacząć się winna, tu kryje się ów rak, toczący dzisiejsze życie polityczne, którego wyciąć należy, jeśli ono ma ozdrowieć.

Walkę polityczną należy w imię postępu uczynić etyczną, humanitarną.

Jedyną drogą do tego byłaby oczywiście dobra wola i poczucie społecznego obowiązku wśród stronnictw. Etyczna wola ogółu potrzebuje jednakże dla pożytecznego i skutecznego swego działania pewnych norm — należy więc je sformułować.

A więc przedewszystkiem w życiu politycznem należy się trzymać surowej politycznej uczciwości. Tylko z głębokiego przekonania, z prawdziwej chęci służenia ogółowi wolno jednostce oddać się polityce, przyłączyć do tego lub owego stronnictwa. Kto czyni inaczej, kto szuka w życiu politycznem korzyści własnej, ten będzie zawsze szkodliwy ogółowi, a prócz tego własnemu stronnictwu, bo w chwilach ciężkich z pewnością je zdradzi i opuści.

Walkę należy prowadzić tylko i jedynie uczciwą bronią. Szlachetny zapał namiętności nawet w walce, to charakterystyczne rysy mężów czynu, prawdziwie silnych charakterów. Ale wszelkie kłamstwa, oszczerstwa, niegodne zmyślania faktów, to broń wstrętna, dobra tylko dla skrytobójczego mordercy, lękającego się światła i otwartej walki. Wolno gromić bez miłosierdzia, zwalczać przeciwnika otwarcie i śmiało; nie wolno szkalować go i hańbić w sposób niedozwalający obrony, podstępny i nikczemny. W przeciwniku należy zawsze uznać i uszanować człowieka.

Walki politycznej niewolno nigdy przenosić na pole życia prywatnego. W przeciwniku wolno widzieć tylko i jedynie reprezentanta stronnictwa i zwalczać go, jako takiego. Ale gdy ludzie stronnictw przeciwnych stają wobec siebie jako jednostki ludzkie, wtedy nienawiść zmilknąć winna, wtedy według słów Chrystusa, należy widzieć w przeciwniku tylko brata: jeżeli on cierpi, wspomódz go, jeśli się cieszy, podzielić z nim radość. Uszanować należy sanktuaryum życia rodzinnego przeciwnika, jego cześć prywatną, i nie ważyć się nigdy oszczerstwem nieuzasadnionem kalać tę stronę życia przeciwnika, aby go uczynić nieszkodliwym w walce politycznej. A przedewszystkiem należy zawsze wychodzić z zasady, iż w każdej partyi znajdują się ludzie dobrej woli i przekonania, którzy może błędnie myślą, ale uczciwie pragną i uczciwe tendencye mają.

A wreszcie, co najważniejsza: Każde stronnictwo powinno w imię ideału etycznego poświęcać zawsze interes własnej partyi dla całego narodu.

Nowy Silvio Nodari.

Lwów 10 września.

Silvio Nodari i jego pachołek Bazyli Sidelnik oczekują w więzieniu lwowskiem kary za ruinę i zgubę wielu tysięcy naszych włościan, a już pokazał się nowy Nodari i nowy Sidelnik.

W tych dniach zasypaną została Galicya listami i odezwami z Antwerpii, podobnemi kubek w kubek do słynnych listów i odezw, jakie Nodari nadsyłał z Udine. Nodari zwabił naszych włościan do południowej Ameryki, a ten nowy handlarz ludźmi wabi ich do Kanady. Nazywa się P. Canon i mieni się król. belg. ekspedyentem okrętowym w Antwerpii, a pachołkiem jego jest jakiś J. Krzysztofczyk, podpisujący się „życzliwy wam krajan i narodolubiec“.

Otóż ten P. Canon nadesłał do każdej wsi galicyjskiej dużą odezwę na żółtym papierze, w której opowiada najpierw szeroko, jaki to szczęśliwy kraj Kanada i jakie w nim rozkoszne życie: „siano kosić można gdzie i ile kto chce, drzewo za darmo, do wojska nie biorą, wolność zupełna, w dzień powszedni każdy tam lepiej żyje, aniżeli w Galicyi w święto“. Żaden więc „z krai zamorskich nie nadaje się dla kolonizacyi naszych rolników tak dobrze, jak Kanada, a usiłowanie pociągania takowych do innych krain, jak Argentyna, Brazylia, Meksyk itp. polegające na złotych obietnicach, istnych gruszek na wierzbie, czynione są w interesie różnych przepraw, przed któremi łatwowiernych usilnie ostrzegam, gdyżby to było ich zgubą.“ Zachęca przeto naszych włościan do emigracyi do Kanady i ofiaruje się przewieźć ich z Antwerpii do Winnipeg bardzo tanio.

Do odezwy tej dołączone są małe kartki „narodolubca“ Krzysztofczyka. Na jednej przypomina się ten „narodolubiec“ pamięci ludu polsko-ruskiego, jako znany mu od wielu lat z przychylności dla niego w pracy przy przeprawach okrętowych i „z obowiązku chrześcijanina“ zaleca P. Canona. Na drugiej kartce ten „narodolubiec“ pisze, że czas, żeby Polakom spadła łuska z oczu i aby emigrowali do Kanady.

Są dołączone jeszcze inne kartki, ostrzegające bądź to przed emigracyą do południowej Ameryki, bądź to przed innymi agentami emigracyjnymi i niemieckiemi towarzystwami przewozowemi a sławiącemi Kanadę i P. Canona jako wybawienie dla naszego ludu.

Powtarza się więc *mutatis mutandis* to samo, co było już przed kilku laty. Wówczas Nodari wywołał sztuczną emigracyę do Argentyny i zrujnował i zgubił dziesiątki tysięcy włościan, teraz Canon usiłuje wywołać taką samą sztuczną emigracyę do Kanady i nie w innym celu, jak aby napełnić swoje kieszenie. Ograbionych włościan wyrzuci on na granicy Kanady, a jaki ich los potem będzie, o to go już głowa niezaboli.

Ale tem większy obowiązek wszystkich ludzi, mających styczność z włościanami do reagowania przeciw pokusom Canona i Krzysztofczyka. Należy lud ostrzegać przed tymi nowymi handlarzami ludźmi, otwierać mu oczy i wykazywać niebezpieczeństwo, jakie się przed nim otwiera. Czy ów Canon będzie tak zręczny, jak swego czasu Nodari, nie wiemy, ale nie można lekceważyć jego sideł na lud nasz zarzuconych i nie wolno nam dopuścić do wywołania sztucznej gorączki emigracyjnej do Kanady. Byłaby to nowa klęska dla naszego kraju.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 10 września.

W niedzielę zawinął w towarzystwie dwóch okrętów wojennych w Danii jacht, wiozący k r ó l e s t w a a n g i e l s k i c h. Tam się królestwo spotkali z c a r s t w e m i jak telegram duński donosi, spotkanie cara z królem angielskim było „szczególnie serdeczne“. I jakżeż miało być inaczej, gdy matka cara jest siostrą królowej angielskiej? Zdala przypatrywali się tej serdeczności z uśmiechem szyderczym kozak i z ponurem wejrzeniem yeoman.

Dzisiaj odpłynie car z Danii ku Gdańskowi; jutro stojąca pod Copotami flota niemiecka wywiesi sztandar carski obok cesarskiego niemieckiego, do którego naturalnie dołączona będzie bandera cesarza jako „wielkiego admirała“ floty angielskiej. I znowu powtórzą się „szczególnie serdeczne“ uściski, a to c a r a z c e s a r z e m i znowu zdala będzie się temu przypatrywać z sarkazmem kozak a z rzadką miną hunnier pruski.

Wobec zjazdu cara z cesarzem niemieckim prasa rosyjska przywdziała nagle rękawiczki i okulary różowe. Prawi o utwierdzeniu dobrych sąsiednich stosunków; o politycznej równowadze, którą podtrzymują Rosya i Niemcy, pomimo że do antagonistycznych sojuszów należą; o miłości pokoju po stronie obu mocarstw; o ich interesach handlowych, które wcale nie są sprzeczne, o nowym, pomyślnym dla obu stron traktacie handlowym, który z pewnością przyjdzie do skutku.

Naturalnie, że w te banialuki nie wierzą ani ci, co je piszą, ani czytający je w Niemczech. Rzecz bowiem szczególna, że car był już raz we Francyi i teraz z małżonką i dziećmi tam jedzie, i że cesarz Wilhelm II był dwa razy w Petersburgu, a car nawet do Tczewa przybyć teraz nie raczy. Co więcej, poprzód wita się serdecznie z królem angielskim, zanim uściska cesarza niemieckiego — i tak spotkanie obu sąsiadujących cesarzy traci zupełnie na wartości dla Wilhelma II.

Flota, jaką carowi przedstawi cesarz niemiecki, jest mniejszą, którą Rosya posiada na wschodnich wybrzeżach Azyi.

P o k ó j w P e k i n i e podpisany, i pozostaje tylko ratyfikacya ze strony dworu chińskiego i reszty mocarstw. Przedtem odbyła się w Berlinie farsa z a u d y e n c y ą p o k u t n ą ks. Czuna. W Berlinie pomyślano tę sprawę z niesłychaną butą, a skończyło się na strasznej kompromitacyi. Cała zagranica śmieje się do rozpuku, a twarze Niemców płoną od wstydu. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosił, że cesarz w stalowym, połyskującym hełmie siedzący na tronie, przyjął Chińczyka, mając przy sobie tylko ministra spraw zagranicznych br. Richthofena. Organ urzędowy zełgał, bo cesarza otaczał cały dwór i jeneralicya; farsa była tak szpetną, że ją urzędowo zredukować należało. Półurzędowcy pruscy w Niemczech i zagranicą usiłują nagle jak najrozsądniej przedstawić zatrzymanie ks. Czuna w Bazylei i dalszy przebieg — napróżno! Niemcy czują się wobec Europy skompromitowane, a nadto czują, że w Chinach będą odtąd miały wroga po chińsku zaciętego.

W niedzielnym przeglądzie tygodniowym, *Berl. Tageblatt* podnosząc pokutną misyę ks. Czuna i zawarcie pokoju w Pekinie, zaraz dodaje: „Jedynie tylko Rosyanom przyniosła namacalną korzyść awantura chińska. Nie ma co obwijać w bawełnę — Rosya zdobyła Mandżuryę i Mongolię; to fakt dokonany, i żadne z mocarstw, bezpośrednio lub pośrednio zainteresowanych w Azyi wschodniej, nie ważyło się na seryo zaprotestować przeciw wypadkowi, tak zręcznie obmyślanemu, że Rosyanie mogą ponadto grać rolę kordyalnych przyjaciół i obrońców cesarstwa chińskiego“.

Viva il Papa — viva il Re.

Lwów, 10 września.

Jak wiadomo, na kongresach katolickich jest w zwyczaju że prezydyum kongresu wysyła telegramy hołdownicze do Ojca św. i panującego w danym kraju. Tak stało się też na odbytym niedawno kongresie katolickim w Osnabrueck, którego uczestnicy wyrazili życzenie, aby Stolica św. doczekała się rychło niepodległości, wznieśli okrzyki na cześć papieża i cesarza i upoważnili prezydyum do wysłania rzeczonych telegramów hołdowniczych.

Manifestacya katolików niemieckich na rzecz Stolicy św. do żywego dotknęła liberalną prasę włoską. Oburzona judeo-masońska *La Lombardia* zwróciła się pod adresem katolickiej prasy włoskiej z zapytaniem, czy pochwala to, że katolicy niemieccy wznoszą okrzyki na cześć monarchy luterańskiego? *Lombardia* radaby następnie wiedzieć, czy na kongresach katolickich we Włoszech bywają także wznoszone okrzyki na cześć króla włoskiego. „Wszak okrzyk ten — pisze dalej *Lombardia* byłby o wiele stosowniejszym, gdyż król włoski jest przynajmniej katolikiem, podczas gdy cesarz Wilhelm jest *protestantissimo*“.

Na to odpowiada *Osservatore Cattolico*: „Fakt, że cesarz niemiecki jest protestantem, nie przeszkadza bynajmniej temu, aby katolicy nie mieli wznosić okrzyków na jego cześć, gdyż już od 20 stuleci wyjaśnione gruntownie i praktykowane jest w Kościele stanowisko zasadnicze co do tego, komu przynależy cześć ze strony katolików, a komu jej objawiać nie są obowiązani.

„Skoro *Lombardia* biada nad tem, że się nie słyszy, aby katolicy włoscy wznosili na kongresach okrzyki: *Eviva il re!* — podajemy do jej wiadomości, że katolicy włoscy od Aosty, Sondrio i Udine aż po Syrakuzę są posłuszni prawom, kochają ojczyznę, szanują władzę i kto ją reprezentuje, i że król nigdy niemiał i nie będzie miał powodu niezadowolenia z zachowania się obywateli katolickich.“

„Skoro katolicy na kongresach swoich nie wołają: *viva il re!* to pobudki ku temu nie dają sami katolicy, ale sekciarze liberalizmu wszelkiego rodzaju, którzy nas skłaniają do rezerwy, gdyż dzień, w którymby katolicy wznieśli okrzyk

9

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

— Ale słowo daję, że jak mecenas mi zanadto będzie dokuczał, to go opiszę.

— Ale tylko prawdziwie, bo ja jestem taki miły, dobry chłopiec, i ładny chłopiec żeby mi pani tylko nic z moich przymiotów nie ujęła.

— Przyrzekam!

— Oto i tenor! widzi pani, tam, stoi w drzwiach fumoiru, — przemówił pan Tycki, — przedstawia się teraz panu Alkowickiemu, jak się rozczulająco biało ubrał, chodząca niewinność! Oho! tu idzie z Alkowickim. Biedny ja!

— Nieopuścimy pana, nie! — pocieszała pani Marya.

— Pani, to już dawna miłość.

— Więc już się o nią nie dba, prawda?

— Przeciwnie, chciałem powiedzieć, to się jest już jej pewnym, wierzy się w jej trwałość, ja zawsze jestem dla dam galantem! Ale damy dopiero co poznane, te będą białą szatą tenora olśnione, a głosem jego oczarowane, i dla biednego mecenasa nie zostanie już nic!...

— Miejsce w powieści!

— Słowo?

— Słowo.

— A w sercu?

— Zobaczymy! — odparła z figlarnym uśmiechem pani Lesińska — jeszcze przecież nie miałam czasu się w panu zakochać.

— Ale pani obiecuje?

— Spróbuję, nawet się rywalek nie zlęknę.

— Ma ich pani cały legion — odezwała się z zapałem panna Róża. — Ale cóż tamci nie przychodzą, stanęli na środku salonu i rozmawiają. Z kim to?

— Z dr. Jakubińskim — odrzekła p. Sitowicz, zaglądając.

— Idą! przybierzmy uroczyste miny — zaśmiała się Róża, nadymając śliczne usteczka.

— Róziu, bądźże poważniejszą! — upomniała matka.

— Pan Rokiewicz — przedstawiał dyrektor Alkowicki nowo przybyłego, który się starał tak ukłonem, jak spojrzeniem przeciągłem zjednać sobie odrazu uznanie, a może i względy nadobnych pań, które spoglądały nań ciekawie.

Na ustach pani Izabelli igrał w tej chwili ironiczny uśmiech, przyszło jej na myśl, że na tenora patrzyli obecnie wszyscy w sali mniej więcej w ten sam sposób, jakby spoglądano na jakiś ciekawy okaz ze świata zwierzęcego lub roślinnego.

Przywitała go składnem skinieniem głowy, gdy ukłon przed nią złożył.

— Mnie się już pan przedstawiać nie potrzebuje — odezwała się głośno — przecież dopełnił pan tej formalności w wagonie — dodała z naciskiem.

Śpiewak skrzywił się, przpomniał sobie, jak się odbyło to przedstawienie. Korzystając z ogólnej rozmowy usiadł przy młodej wdowie i szepnął.

— Myślałem, że pani będzie mogła udawać, że się nie znamy wcale.

— A to dlaczego, zapytała go głośno, patrząc mu prosto w oczy.

— No! tak,... — odszedł zmięszany trochę jej zapytaniem, — czyż światu i ludziom wszystko mówić potrzeba, niech mi pani wierzy, świat nie zasługuje na to, aby mu głębię dusz naszych odkrywać, przed ludźmi tajniki naszych myśli odsłaniać.

— Ja żadnych tajemniczych myśli nie miewam — odpowiedziała pani Izabella wyniośle.

— Ale nie może pani ręczyć, czy ich nigdy mieć nie będzie, — nalegał śpiewak, — gdy ja tego zechcę! — dodał ciszej, hypnotyzując ją spojrzeniem swych stalowych źrenic. Powie pani, żem zarozumiały, być może, zepsuły mnie kobiety, — opór pani zwyciężyć potrafię, ten nimb wyniosłości lekceważenia i ironii, którym się pani otacza w obec mnie, zniweczę, zdruzgoczę — ciągnął dalej szeptem. Strzeż się pani, bo ja nie jestem z tych ludzi, którzy bezkarnie po sobie deptać pozwolą.

— Ależ ja zupełnie nie myślę się trudzić deptaniem po panu, pan mi tak jesteś obojętny! — odparła młoda wdowa, wzruszając ramionami i aby przerwać tę niemiłą rozmowę, z miejsca powstała, proponując Róży przejście się po sali.

— Uważał pan, panie mecenasie, te szepty pomiędzy panią Lesińską a p Rokiewiczem, prędko się w podróży zaznajomili — przemówiła cicho pani Miżyńska.

— A pani miałaby ochotę tenora odbić dla siebie — zaśmiał się p. Tycki.

— Ach, mecenas zawsze robisz co do mnie niesłuszne posądzenia, cóż mnie pan Rokiewicz obchodzić może.

W tej chwili wszedł do sali dyrektor Broniec w towarzystwie młodego człowieka lat trzydziestu kilku. Był to ciemny blondyn, raczej szatyn, średniego wzrostu; wydatne, różowe wargi zakrywał po części wąs jasny. Rysy twarzy dość gminne uszlachetniał wyraz jakiejś tęsknej zadumy, który się odbijał i w piwnych źrenicach młodzieńca. Czoło wysokie, białe, świeciło inteligencyą. Gdy się pojawił cichy szept obiegł dokoła: „Mojerski! poeta Mojerski“.

On przystanął, uśmiech zadowolenia połączony z odcieniem ironii przemknął po jego ustach, rzucił okiem po sali i przemówił do dyrektora.

— Widzę ją, tam przy fortepianie stoi rozmawia z jakąś panną i z jakimś panem, którego nie znam.

— A tak, tak — potwierdził dr. Broniec, — to panna Litowicz i dr. Jakubiński, mój asystent.

Zwrócili się ku rozmawiającym. Pani Izabella dostrzegła ich.

— Pan Majerski zjawił się na sali, — rzekła do panny Róży, — szuka mnie widocznie.

— Ach! niech pani nam przedstawi tego genialnego człowieka, oddawna wzdycham do poznania go!

— A eż najchętniej! — przystąpiła parę kroków, aby powitać nadchodzącego poetę. Wyciągnęła doń przyjaźnie białą rączkę, którą on uścisnął serdecznie.

— Ucieszyłam się wiadomością, że pan również do Zakopanego przybył.

(C. d. n.)

na cześć króla włoskiego, stałby się dniem obelg i kalumnij, które mają do rozporządzenia przeciwko nam, obsypaliby nas kłamliwemi oskarżeniami, nazywając nas „wrogami ojczyzny“, „sprzysiężonymi hipokrytami“, „nieprzyjaciółmi postępu“, dalej usiłowaliby wzbudzić ku nam nienawiść i wywołać prześladowania. A zresztą sama *La Lombardia* po takim okrzyku tłumaczyłaby nasze *eviva* jako zdradę. Król i bez tego okrzyku widzi i niewątpliwie ocenia lojalność obywateli katolickich“.

W końcu zapytuje *Osservatore Cattolico*, czy kiedy na zebraniach publicznych, gdzie traktowano o interesach katolickiego narodu włoskiego — słyszało się okrzyki: *viva il Papa?*

Kandydaci z miast.

We Lwowie, wybierającym sześciu posłów, staje około 14 kandydatów.

W Krakowie konserwatywne stronnictwo stawia: dr. Wład. Jaworskiego, dr. Leo, dr. Leona Horowitza i Federowicza; skoncentrowani: Jana Rottera, Doboszyńskiego, dr. Grossa i rzekomo Kramarczyka, a właściwie socyalistę Daszyńskiego. Nadto socyaliści osobno Daszyńskiego.

W Przemyślu bez kontrkandydata idzie skoncentrowany dr. Tarnawski

W Stanisławowie: dr. Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego.

W Tarnopolu kandydatem polskim jest Emil Michałowski, ruskim Izydor Mydłowski, radca sądowy.

W Brodach: Oktaw Sala.

W Jarosławiu: dr. Jahl Władysław.

W Drohobyczu: Leonard Wiśniowski i wysunięto przeciw niemu bez szans kandydaturę Jakóba Bojki.

W Białej ma dziś rzecz zostać zadecydowaną, czy dr. Wilhelm Binder dalej kandyduje, czy ustępuje miejsca dr. St. Łazarskiemu.

W Nowym Sączu ponownie dr. Julian Dunajewski.

W Podgórzu-Wieliczce: dr. Fr. Marjewski.

W Tarnowie ponownie Adolf Vayhinger, a przeciw niemu dr. Winkowski i może dr. Goldhamer.

W Rzeszowie zapewniony wybór dra Stan. Jabłońskiego.

W Samborze dyrektor gimn. dr. Franciszek Tomaszewski, skoncentrowany żyd wiceburmistrz dr. Józef Steuerman i Wład. Popiel, właściciel folwarku w Czerchawie. Nadto socyaliści stawiają Miedziaka.

W Stryju dr. Filip Fruchtman, a przeciw niemu kandydat ruski radca sąd. Warywoda.

W Kołomyi ponownie burmistrz Kazimierz Witosławski.

W Brzeżanach dr. Schätzel.

W Bochni-Wadowice ponownie dr. Maiss Ferdynand i stojałowczyk Gustaw Węgrzyn.

W Gorlicach-Jasło walka będzie zacięta między kandydatem komitetu centr. dotychczasowym posłem Zygm. Jaworskim a skoncentrowanym Wojc. Biechońskim, burmistrzem Gorlic.

W Sanoku-Krośnie będzie również walka między dotychczasowym posłem dr. Janem Jugendfeinem a p. Lipińskim, byłym właścicielem fabryki.

Ruch wyborczy.

Wybory z miast.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin miejskich:

Jasło-Gorlice *p. Zygmunt Jaworski.*
Stryj *p. Filip Fruchtman.*

Komitet centralny przedwyborczy:

Vogel sekretarz — *Lubomirski* prezes.

Lwów 10 września.

Organ pp. Romanowicza i Rutowskiego nie popiera kandydatury Bojki, utrzymując, że jest ona tylko wyrazem sentymentu politycznego i piękną rakietą. Natomiast korzysta *Słowo polskie* ze sposobności i usiłuje podkopać powagę centr. komitetu, zarzucając mu, że „popełnił tę płochość nie do darowania, ten grzech narodowy, iż zlekceważył kandydaturę Bojki w kuryi włościańskiej a nawet wprost ją podkopywał“ Nie chcemy dysputować w tym kierunku, czy gdyby nawet komitet centr. występował przeciw Bojce, popełniłby „grzech narodowy“ a natomiast z całą stanowczością stwierdzić musimy: iż ani komitet centralny ani rząd kandydatury Bojki nie podkopywał. Co rozumie *Słowo polskie* przez „zlekceważył“ nie wiemy; jeśli ma to oznaczać, że dla poparcia jej nie przedsięwziął czegoś, to zauważyć musimy, iż nie była mu daną w tym kierunku możność, ani bowiem komitet dąbrowski, który stawiał Bojkę ani Bojko do komitetu cent. nie udawali się o poparcie. Tak samo zupełnie, jak w obec Bojki, zachował się centr. kom. i w obec ks. Wilczkiewicza. Upadek swój w dąbrowskiem przypisać może Bojko jedynie swemu nieszczęśliwemu w sejmie przemówieniu przeciw duchowieństwu. Duchowieństwo tamtejsze i lud, mający do tego duchowieństwa zaufanie, dali Bojce odprawę za to przemówienie, nie wybierając go posłem.

Lwów 10 września.

W ubiegłą sobotę odbyło się w sali stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Jad Charuzim“ liczne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia pod przewodnictwem Jakóba Schapiry, które uchwaliło jednogłośnie popierać kandydaturę dr. Emila Byka.

Taką samą uchwałę powzięło w niedzielę po południu na zaproszenie żydowskiego komitetu wyborczego zgromadzenie około 400—500 wyborców Przewodniczył prezes izby handlowej Jakób Piepes Poratyński, a przemawiali za kandydaturą dr. Byka także obaj rabini Schmelkes i Caro.

Z Izb handlowych.

Lwów 10 września.

Dziś popołudniu o godz. 4 odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze członków lwowskiej izby handlowej dla ustalenia kandydatury jej reprezentanta w sejmie. Lwowska izba handlowa odznaczała się dotychczas zawsze wzajemną tolerancyą katolickich i żydowskich jej członków, jak nie mniej tem, że uchwały izby zapadały jednomyślnie. Gdy prezesem wybierano katolika, wiceprezesem zostawał żyd, — gdy do rady państwa wysyłano żyda, do sejmu mandat powierzano w ręce katolika. Dzięki tym wzajemnym ustępstwom i jednomyślnie skutkiem tego zapadającym uchwałom, mogła lwowska izba handlowa służyć za wzór, że i poniekąd sprzeczne interesy zgodnie mogą mogą być załatwiane. Wątpić nie można, że i dzisiejsze zebranie poufne tym samym duchem będzie ożywione i nie wywoła antagonizmów wyznaniowych, budzących się tylko wówczas, gdy jedna strona widzi, iż druga chce ją steroryzować.

Brody 10 września.

Na wczorajszem zebraniu przedwyborczem izby handlowej obradowano nad sprawą wyboru posła sejmowego. Jako kandydatów wymieniono dotychczasowego posła dra Loewensteina, dra Rosenstocka i sekretarza izby dra Rittla. Ten ostatni oświadczył, że o mandat się nie ubiega, wyboru nie przyjmie i zalecił gorąco kandydaturę dra Loewensteina. Po dłuższej dyskusyi izba na wniosek swych członków Kapelusza i Schapiry przyjęła kandydaturę dra Natana Loewensteina.

Z wielkiej własności.

Kołomyja 9 września.

Mamy zaszczyt zaprosić panów wyborców z kuryi większej własności obwodu kołomyjskiego na zgromadzenie pczedwyborcze dnia 16 bm. o godz. 4 po południu w sali rady powiatowej. Nasi dotychczasowi posłowie pragną na tem zgromadzeniu złożyć sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. *Ludomir Cieński, St Moysa, R. Puzyna.*

Złoczów 9 września.

Szanownych wyborców z większej własności okręgu wyborczego złoczowskiego zapraszamy na zgromadzenie przedwyborcze do Złoczowa na dzień 16 bm. popołudniu do sali rady powiatowej. *Wincenty Gnoiński, Oktaw Sala, Klemens Torosiewicz.*

Przemyśl 9 września.

Dziś odbyło się tu zebranie przedwyborcze wielkiej własności, na którem zdali sprawę z dotychczasowej swojej działalności pp. dr. Włodzimierz Kozłowski, Kraiński Wład. i dr. Czaykowski Wład. W kuryi tej jest jeden mandat opróżniony, dr. Czaykowski wybrany bowiem został z gmin wiejskich. O mandat ten ubiegają się pp. Józef Skarbek Borowski, Nanowski a innych jeszcze jako kandydatów wymieniają. Postawiono tu także kandydaturę p. Augusta Gorayskiego.

Na zebraniu wygłosił p. Józef Skarbek Borowski z Hurka mowę kandydacką, w której zaznaczył, ze zasady jego są katolickie i zachowawcze, mistrzynią jego jest i będzie historya sejmu czteroletniego i konstytucyi 3 maja. Dalej p. Borowski wspomniał, iż już dwa razy kandydował dawniej i raz upadł mniejszością jednego głosu, a raz swoją kandydaturę cofnął. Przez długie lata pracował w komitecie Tow. gospodarskiego. Jako delegat tego Towarzystwa brał udział w pracach komitetu dla spraw chowu koni, był długie lata członkiem rad powiatowych a 18 lat bez przerwy delegatem Towarz. kredytowego ziemskiego. Obecnie zgłasza się z chęcią służenia dalej krajowi. Pracowałby w sejmie na polu zadań ekonomicznych, a jako najważniejszy postulat kraju uważa reformę ustawy gminnej i administracyi kraju. Upatruje przyszłość kraju w gminie zbiorowej i w trójprzymierzu plebanii, dzisiejszej gminy i obszaru dworskiego. Reformę administracyi kraju uważa za potrzebną ze względu na brak egzekutywy ciał autonomicznych.

Rzeszów 9 września.

Wybór dwu posłów z okręgu wielkiej własności obwodu rzeszowskiego odbędzie się tu 17 bm. o godzinie pół do pierwszej w południe. Dotychczas okręg ten w sejmie reprezentowali pp. dr. Stan. Dąmbski i hr. Karol Scipio. P. Dąmbski był nader użytecznym posłem i wybór ponowny jego nie ulega wątpliwości. P. Scipio nie kandyduje obecnie, a na miejsce jego szerokie koła wyborców stawiają kandydaturę p. Jędrzejowicza Stan. Mówią, że zgłosi swoją kandydaturę także p. Zbigniew Horodyski.

Zebranie przedwyborcze dla ustalenia kandydatur odbędzie się dopiero w dzień wyboru o godzinie dziesiątej rano w radzie pow.

Żółkiew 8 września.

Dnia wczorajszego odbyło się tu zgromadzenie wyborców wielkiej własności okręgu Żółkiew—Rawa—Sokal—Cieszanów, na którem byli posłowie do sejmu panowie: Białoskórski, Kraiński i ks. Lubomirski a także poseł do Rady państwa p. Stanisław Starzyński zdawali sprawę ze swoich czynności poselskich. Na zgromadzeniu tem zgłoszone też zostały kandydatury dotychczasowych posłów panów Stanisława Białoskórskiego i Andrzeja ks. Lubomirskiego, oraz p. Tadeusza Starzyńskiego.

Ruscy kandydaci miejscy.

Ruski „narodny komitet“ zatwierdził i ogłasza następujące kandydatury z miast: Lwów: Bazylego Nahirnego, dyrektora „Nar. torhowli“ i adwokata dr. Stefana Fedaka. Nadto zaleca kandydaturę chłopa mazurskiego, Jakóba Bojki. Komitet poleca wyborcom m. Lwowa głosować tylko na tych trzech kandydatów: dwu Rusinów i jednego chłopa mazurskiego. Stryj: Władysława Warywody, tamtejszego radcy sądowego. Tarnopol. Izydora Mydłowskiego, tamtejszego radcy sądowego. Co do reszty okręgów miejskich „narodny komitet“ pozostawił sprawę kandydatur miejscowym organizacyom.

Tu nadmienić należy, że *Diło* doradzało, aby wszędzie, gdzie choćby kilku, a nawet jeden Rusin przebywa, stawiano ruskie kandydatury.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 Września.

Rocznica zgonu ś. p. cesarzowej Elżbiety. Cesarz w poniedziałek wieczór wrócił do Wiednia z Pesztu.

Arcyks. Ludwik Wiktor złożył w poniedziałek przed południem wieniec na trumnie cesarzowej Elżbiety. Wieczorem przybyła do grobowca cesarskiego arcyks. Elżbieta Marya i modliła się u trumny śp. cesarzowej i cesarzewicza. Wieńce na trumnę cesarzowej Elżbiety nadesłali: Ks. Cumberland, miasto Wiedeń, zarząd dobr Goedoelloe. W imieniu cesarza niemieckiego złoży dziś, w rocznicę śmierci cesarzowej, wieniec pełnomocnik niemiecki.

Z Wiednia telegrafują pod d. 10 bm.: Z okazyi dnia zgonu cesarzowej Elżbiety udał się cesarz dziś o 8 mej rano do kaplicy Kapucynów i modlił się przeszło 10 minut nad trumną zmarłej cesarzowej. Następnie udał się cesarz nad trumnę następcy tronu Rudolfa i po krótkiej modlitwie opuścił kaplicę. Na trumnie cesarzowej Elżbiety złożono ogromną ilość wieńców, między innymi od cesarza niemieckiego, arcyksiążąt, hrabiny Lonyay i w. i.

Z Krakowa telegrafują pod d. 10 bm.: Z powodu rocznicy zgonu cesarzowej Elżbiety odprawił dziś w katedrze na Wawelu ks. biskup sufragan Nowak żałobne nabożeństwo, w asystencyi kanoników Bukowskiego i Spisa. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz, wojskowości i w. i.

We Lwowie w katedrach wszystkich trzech obrządków odprawione dziś zostały uroczyste nabożeństwa. W archikatedrze rz.-kat. odprawił mszę ks. arcybiskup Bilczewski, a obecni byli naczelnicy wszystkich władz rządowych i autonomicznych i instytucyj.

Sankcya cesarska. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyę cesarską dla ustawy uchwalonej, przez sejm galicyjski o poborze dodatków do podatków od napojów spirytusowych na rzecz gmin Chodorów, Kałatczyce, Ludcza, Rudki, Tartaków i Tłumacz.

Walka wyborcza afiszowa rozpoczęła się już wczoraj we Lwowie. Jeden afisz zaleca sześciu kandydatów „kompromisowych“—inny zapewnia, że Zabłocki dał podwalinę naszemu przemysłowi interesem mydlarskim, — inny, że p. Józef Weigel nie cofnął i nie cofnie swojej kandydatury, — dalszy afisz głosi, ze Jakób Bojko „posłem stolicy być godzien“. Kandydaturę Romana Dzieślewskiego, inżyniera i elektrotechnika słusznie zaleca komitet techniczno-przemysłowy, mówiąc: „Działalność jego dotychczasowa na polu społecznej pracy daje nam gwarancyę, że nie zabraknie mu odwagi do zainicyowania wraz z innymi wydatnej polityki uprzemysłowienia kraju.“ Pojawiły się także żydowskie afisze, z których jedne zalecają dr. Byka, inne dr. Liliena. Jest także afisz zapytujący pp. Romanowicza i Rutowskiego, jakim sposobem idą oni zgodnie z innymi czteru kandydatami, skoro różnią się z nimi w zasadach politycznych. Nie złą rzeczą byłby także afisz, zapytujący demokratów z lewicy sejmowej, którzy zawarli kompromis ze skoncentrowanymi, kto ich do tego upoważnił? Rzeczywiście bowiem myślący wyborcy uważać to muszą za kpiny, gdy im zalecają głosowanie równoczesne na p. Małachowskiego, konserwatywnego demokraty i p Romanowicza lub Rutowskiego, socyalistycznych demokratów.

Walka afiszowa z wtorku nie dostarczyła nic ciekawego. Rozlepiono kilka nowych afiszów za Bojką, jeden ruski i w przekładzie polskim, bo inaczej mało kto czytałby go, dalej dwa afisze za p. Weiglem. Nowością jest afisz za p. Krzysztofem Janowiczem, podpisany przez przełożonych korporacyj a zapewniający, że p. Janowicz przeszkodziłby ciągłemu opodatkowywaniu wyższemu wódki i piwa, co jest szkodą wszystkich mieszkańców Lwowa!

Wstydził się. *Czas* opisuje onegdajsze zebranie wyborców w Krakowie, zwołane przez socyalistów do Ujeżdżalni. Na zebraniu tem stawili się wszyscy kandydaci *N. Reformy* a więc i p. Rotter i p. Gross. Dr. Doboszyński słusznie zawstydził się i nie przyszedł na to zebranie Daszyńskiego a tylko nadesłał list, że... zasłabł. „Ogólne współczucie — pisze *Czas* — obudziła ta wieść o chorobie szan. kandydata, zwłaszcza, że na razie brakło bliższych szczegółów o rodzaju jego niemocy. Podobno pacyent, w poczuciu służby obywatelskiej, mimo namowy przyjaciół politycznych, nie chce się położyć do łóżka, zadawalniając się w osłabieniu... dwoma stołkami.“

Bojki kandydaturę na posła postawiono nie tylko we Lwowie ale i w Drohobyczu.

Gwałtowny rzeźnik. W nowej rzeźni lwowskiej przyszło w poniedziałek do sprzeczki między dyrektorem p. Gottliebem a rzeźnikiem M. Gwizdalskim. Gdy wreszcie sprzeczka się zaostrzyła Gwizdalski dobył noża i chciał rzucić się na p. Gottlieba, w czas jednak przeszkodzili temu strażnicy akcyzowi. Gwałtownego rzeźnika aresztowano.

Sprawa okradzenia p. Jonasza 1000 koron nagrody zdeklarował się oficyalnie p. Jonasz dać temu, kto da wskazówki, któreby umożliwiły schwytanie włamywaczy do jego kantoru w nocy z soboty na niedzielę. Śledztwo w sprawie tej głośnej kradzieży o tyle postąpiło, że jest niemal pewnem, iż jakkolwiek włamywacz mógł być obcy, to jednak miał spólnika we Lwowie. Policya zebrała mnóstwo poszlak, które oczywiście ze względu na pościg muszą być na razie trzymane w tajemnicy.

Orla perć w Tatrach. Czytamy w *Przeglądzie zakop.*: Projekt przeprowadzenia ścieżki graniami Tatr polskich od Roztoki do Kościelisk (przez Wołoszyn, Krzyżne, Buczynowe, Kozi Wierch, Zawrat, Swinnicę i Czerwone Wierchy), kwestyonowany co do możności wykonania, okazał się możliwym. Kwestyonowano z powodu niedostępności grani w Kozim Wierchu i Buczynowych Turniach. Prof. Nowicki z Tarnowa, badając tego lata najkrytyczniejszą część Koziego Wierchu t. zw. Pościel Jasińskiego znalazł drogę, którą obejść można tę niedostępną przełęcz. Najniższy punkt tego obejścia leży wyżej 2000 metrów, stąd „Orla perć“, pomimo chwilowego opuszczenia grani, nie straciłaby swego piękna podobłocznej drogi. Kozica spłoszona nad Pustą doliną, uciekająca upłazami i „zachodami“ w grań ku Zmarłym Turniom, pomogła do znalezienia części drogi, którą obejść można Pościel Jasińskiego, nie schodząc (jak dotąd mniemano), ani do Pięciu Stawów, ani do zmarzłego Stawu. W drugiem krytycznem miejscu projektowanej perci, w Buczynowych Turniach, wypatrzył ks. Gadowski z Tarnowa przejście z Krzyżnego ku Granatowi i Kozim Wierchom. Przejście to polega na obejściu części grani nadzwyczaj poszarpanej i niedostępnej w okolicy Granatów, bez potrzeby schodzenia na dolinę, jak dotąd sądzono; prowadziłoby również w wielkiej wysokości. Wobec tego należałoby się spodziewać, że Towarzystwo tatrzańskie zajmie się obecnie wytrasowaniem całego tego wspaniałego szlaku, który byłby ozdobą prawdziwą Tatr polskich. Znaczne koszta urządzenia tej nowej drogi musiałyby być rozłożone na szereg lat.

Strejk murarzy. W Rzeszowie wybuchł strejk robotników murarskich, zatrudnionych przy budowie nowego gmachu dla krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Robotnicy żądają podwyższenia dziennej płacy.

Wspaniały dar. Z Jarosławia piszą nam: P. Edward Micewski z Tuczemp darował jarosławskiej szkole realnej kompletny gabinet ornitologiczny, przechowany w szafach oszklonych, obejmujący przeszło 400 sztuk doskonale wypchanych krajowych i zagranicznych ptaków. Szlachetny ofiarodawca obdarzając jarosławską szkołę realną, zastrzegł sobie tylko, że zbiór ten po wieczne czasy utrzymywany będzie jako całość i nosić będzie nazwisko ofiarodawcy, a prócz tego, że publiczności miejscowej w dniach przez dyrekcyę zakładu oznaczyć się mających, wolno będzie gabinet ten oglądać. Rada szkolna krajowa w imieniu zakładu przyjęła tę darowiznę i wystosowała do p. Edwarda Micewskiego gorące podziękowanie. W dniu 21 zm. rozpoczęto przewóz tego cennego zbioru z Tuczemp do Jarosławia pod dozorem p. dyrektora dr. Ralskiego i umieszczono w nowo wybudowanym gmachu przy ulicy Kraszewskiego, gdzie szkoła realna tymczasowo się mieści. Od 1 bm. ten gabinet ornitologiczny jest do oglądania przez szerszą publiczność.

Olbrzymi pożar. Z Tryestu telegrafują: We fabryce olejów roślinnych wybuchł dzisiejszej nocy groźny pożar, który zniszczył większą część budynków fabrycznych i towary, złożone w magazynach. Szkodę obliczają na 3 do 4 milionów koron.

Po rosyjsku. Dyrekcya rządowych teatrów warszawskich publikuje następujący ukaz: „P. Marya Mroczek, artystka dramatyczna za nieprzybycie na służbę z udzielonego jej urlopu, wykreśloną zostaje z listy pozostających na służbie“.

Kobiety na giełdzie. Do zarządu petersburskiej giełdy pieniężnej wpłynęła prośba o dopuszczenie kobiet na giełdę na równi z mężczyznami.

„Spodziewany gość“ w pałacu królowej Wilhelminy budzi gorączkowe oczekiwanie. Wszystkie księżniczki i królowe europejskie nadsyłają podarki, kobiety holenderskie zaopatrują przyszłego swego władcę (bo ma się rozumieć pożądany jest ogólnie syn) w bardzo piękną wyprawkę. Damy stołeczne ofiarowują czepeczek webowy, szyty brylantami i perłami. Jeden z piękniejszych prezentów ofiarowały żony ministrów holenderskich. Zwyczajem jest, że nowonarodzonego kładą na poduszkę, zaś poduszkę na tacę podawaną ministrowi spraw wewnętrznych, który oznajmia o płci niemowlęcia. Otóż panie ministrowe wyhaftowały przepyszną poduszkę i dołączyły do niej tacę, istne arcydzieło sztuki jubilerskiej. Kobiety z Amsterdamu ofiarowały sukienkę do chrztu; damy z arystokracyi — kolebkę złotą z rzeźbionym aniołem u wezgłowia. Kolebka wyłożona niebieską materyą; każda sztuka wyprawki ozdobiona wstążeczkami tegoż koloru, jako używanego dla chłopców.

Brutalna napaść. Szybko rozwijające się w Boguminie spożywcze polskie stowarzyszenie „Jedność“ jest solą w oku tamtejszym hakatystom. Wydział towarzystwa wniósł podanie o koncesyę na wyszynk piwa dla członków. W tem Niemcy wietrzyli niebiezpieczeństwo i postanowili za wszelką cenę zniszczyć instytucyę. Pewnego dnia przyszedł radny gminny w towarzystwie wachmistrza żandarmeryi i zażądał świecy, pomimo, że była godzina pół do dziewiątej rano. W lokalu nie było rzeczywiście w tej chwili żadnego członka. Mimo to ci dwaj panowie zrobili rewizyę, rozbili nawet szafę z książkami. Oczywiście nic nie znaleziono. Nie dosyć na tem. Rewizyę zrobiono w domu prywatnym p. Szmei, gdzie była obecną tylko bezbronna kobieta, siostra p. Smei. Jest to niesłychane nadużycie, bo rewizya dokonana była wbrew przepisom ustawy. Żandarm był tak rozwścieczony, że tonem aroganckim rzekł do jednego z członków: „Choćbyście na głowie stawali, pozwolenia na wyszynk piwa nie dostaniecie. Zresztą my wam całe wasze towarzystwo w ciągu trzech dni rozwiążemy.

Omyłka sądowa. W Würzburgu został skazany na dziewięć miesięcy więzienia malarz Teodor Janowski z Warszawy za kradzież miejscowemu proboszczowi 400 marek, złożonych na jakąś fundacyę. Po wydaniu wyroku sądowego ksiądz znalazł pieniądze w mszale i zawiadomił o tem prokuratoryę. Janowski, który od marca siedział więzieniu, został już wypuszczony na wolność.

Okradzione muzeum Z Niżnegonowogrodu telegrafują pod d. 10 bm, ubiegłej nocy skradziono z tutejszego muzeum kosztowny zbiór monet. Sprawców kradzieży nie wykryto.

Kongres dla antropologii kryminalnej otwarto w poniedziałek w Amsterdamie. Pierwszy odczyt wygłosił prof. Lombroso.

*

Z podróży.

— W drodze widziałem Bordeaux.

— Wielka rzecz, ja nawet mam go w piwnicy.

Koncert spacerowy z loteryą fantową urządza w niedzielę 15 bm. lwowskie Towarz. gimn. Sokół.

Colosseum Thorna. Od 1 września nowy wspaniały program. 10 nowych atrakcyj. Lirico, kwartet włoski. Müller-Lipart, muzykalny akt transformacyjny. Black Doblado, ze swoimi 6 kozłami. Bajerri, przedstawiciel kompozytorów przy fortepianie. Mines Styx, Mefisto nowoczesny. Elly de Bianca, subretka. Ell z Luyi, paryscy tancerzy akrobatyczni. Leopold z Falconr, duetyści. Sandor Kline, brzuchomowca. Ameykański Bioskop, nowa serya żywych fotografij.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Historya o lalce.

Bajkę opowiem wam. Była raz lalka,
Tak swój poemat zaczyna Jankowski,
Ale zwyczajna lalka — z krwi nie portugalska,
Ani z Paryża była, ani z Wiednia:
Ot — laleczka poślednia,
Wyrób krakowski.
Złote, jak pszenica włoski
Zdobiły farfur jej głowy —
Gorsecik miała różnokolorowy,
Na suknię wzięto barwny perkal i muśliny
A w środku były trociny,
(Znów się dopuszczam plagiatu
Z Jankowskiego poematu,
Lecz wszystkie lalki są sobie podobne,
Z wierzchu ozdobne,
A wewnątrz próżnia, co kłamie!)
I był Krakowiak wychowany w kramie
U pani Grzegorzowej, w Sukienicach:
Chłop zamaszysty, o jasnych źrenicach
Z wąsem do góry —
W barwistej kierezyi —
Przewiązanej złocistemi sznury,
Cyfrowanej guziczkami,
Gwiazdeczkami, pętliczkami
Dokolusieneczka.
Tu, jakbyś wyjął rzecz z poezyi
Narcyzy — Gabryeli,
Ujrzawszy Krakowiaka, zawoła laleczka:
— Kocham cię! o mój jedyny.
A on oczami strzeli
I padnie na kolana
Do nóg dziewczyny:
— O ty, moja ukochana!
Był ci raz Krakowiak, co szukał po ziemi
Poczciwej dziewczyny z oczami ładnemi!
A gdy przeszedł ziemię, znalazł ukochaną,
Znalazł u kramarza lalkę malowaną!
Była raz dziewczyna, szukała chłopaka —
Aż znalazła wreszcie z wosku Krakowiaka.
U Gabryeli jest piosenka taka.
A właśnie mój Krakowiak i lalka w gorsecie
Były to owe dwie dusze,
Które się wzajem szukały po świecie.
Aż się znalazły; tu zaś dodać muszę,
Że moja bajka — to nie żadne *joco* —
Rzecz z prawdziwego zapożyczam wątka
I znałem owe dziewczątka,
Co hodowały te bajeczne lale —
Na wsi, która się zowie Wysoką,
Gdyż na wysokiej leży skale.
Jadzia i Lila — dwie panienki grzeczne,
Grzeczne, rzekłbyś wzięte z wzorów
Przyjaciela, czy też *Rodzinnych wieczorów* —
Kochały bardzo te lalki bajeczne —
I uważnie słuchały,
O czem lalki rozmawiały,
O najdroższa! — Krakowiak mówił do dziewczyny.
A ona: Tyś mój jedyny.
A on: Nie myśląc wiele,
Urządźmy wesele.
Zawołały dziewczynki:
Urządźmy wesele.
Jadzia w opiece miała Krakowiaka,
A Lila Dosię niańczy —

Więc ich ożenim! A gdy uczta taka,
To niechaj każdy zatańczy,
Niechaj użyje sobie ciastek, pomarańczy —
Niech cukierki angielskie i chleb świętojański
I orzech amerykański —
Delicye ludności młodej —
Niech śmietankowe lody
Uświetnią gody!
Zapał ogarnia dziewczyny
I cały pokój laleczyny
Zdał się — jakobyś stanął w ulicy Zarwańskiej.
Wszystko powywracane nogami do góry —
Kuchenka, stoły, stołki i farfury,
I w buduarze nieład przedgodowy —
Aż w końcu festyn gotowy —
Wszystko się świeci, błyska i promieni
Już w ślubnych szatach idą narzeczeni,
Radością rozpromienieni!
I nagle — któż uwierzy,
Jak nietrwałem jest szczęście. Ach, tragiczna chwila
Zabrzmiała dzieciom, niby huk moździerzy
O biada, biada, biada! — woła Lila,
Jak bohatery Eschyla — —
Jej laleczka ukochana,
Do kolorowanego podobna obrazka,
Nagle w tył się przechyla —
Głową o ziemię uderzy
I cacana, porcelana
Na kawałki się roztrzaska!
I potłukły się nóżki gliniane i trepki —
I gorsecik rozdarł się na szmaty,
Wszystkie świecidła i kwiaty
Rozpadły się na czerepki!
O dniu niecofnionej klęski!
Tak się przerwało wesele — —
Aż, długo tłumiąc boleść, w swojej piersi męskiej —
Zapłakał nasz Krakowiak. Płakał wiele — wiele —
Boć tyle lat jej szukał, wziąwszy w dłoń latarnię —

Wreszcie znalazł, a oto zginęła tak marnie!
Lecz bardziej Lila od łez się zanosi:
Niema — niema już mej Dosi!
W tem przyjdzie mama — i mamie
Opowiadają dziewczęta —
Jak to w krakowskim zakupiona kramie —
Zginęła lalka pęknięta — —
A łzami im zaszły oczęta,
— Mamo, cóż ja teraz zrobię —
Chyba mi już legnąć w grobie —
Cóż zostało mi na świecie —
Nic mię — nic mię nie pocieszy!
Tak to przy laleczki trupie
Rozpacza małe dziecię

Matkę żal ten nieco śmieszy — —
Bo któż cudzy ból oceni —
To się zmieni — to się zmieni!
Jadę jutro do Krakowa —
To ci nową lalkę kupię —
Ach, piękniejsza będzie nowa —
W złoto, srebro przystrojona —
Ufarbiona, ukwiecona!
Nie płacz, Lilo. — Na te słowa
Dziewczynka chwilę zda się, że uspokojona,
Nową pociechy się nadzieją —
I już oczy jej się śmieją —
I rzekłbyś już prosi:
Gdzie jest lalka nowa?
A w tem — jeszcze gorętszym płaczem się zanosi,
Nowym wybuchem strwożona.
— Dlaczego znowu płaczesz? — pyta mama —
— Ach, to będzie inna lalka — nie ta sama!

*

Jakąż się moja bajka zaleca nauką?
Że lalki łatwo się tłuką,
A po stłuczeniu lalki ukochanej,
Choćbyś sobie sprawił nową —
Choćby to była najśliczniejsza dama —
Z najdoskonalszej porcelany —
Powtórz sobie Lili słowo:
Ach, jestto inna lalka, nie ta sama!

A. Lange.

Sztuki piękne.

* **Z teatru**. Sobotnią premierę, dramat „Otchłań" poprzedził autor p. Kończyński publikacyą zapewnienia, iż treści do niego nie zaczerpnął ze smutnych „galicyjskich stosunków bankowych." Uczynić to miał dlatego, że w Warszawie o coś podobnego go pomawiano. Może w Warszawie. U nas z pewnością po wystawieniu tej sztuki taki głos by się nie podniósł. Słyszeliśmy wprawdzie raz czy dwa razy w ciągu sztuki: „podkłady usunięte, depozyty naruszone", słowa, które przed dwoma laty tak często się powtarzały, ale poza tem chyba tylko wzmiankowane zapewnienie autora przypominało nam wypadki, o których czas, byśmy zapomnieli. Publiczność, której w ten sposób ciekawość zaostrzono, doznała rozczarowania.

W sztuce tej właściwie nie ma żadnych wypadków bankowych, nie ma sfer finansowych, nie ma roztoczonego życia „wysokich finansów", chociaż i jedna i druga i trzecia z głównych osób działających byli, są, lub mają być bankierami. W ogóle nie ma w tej sztuce tła. Podobnie jak np. na obrazkach Makarewicza. Są tylko osoby. I między tymi osobami rozgrywa się dramat. A raczej samo rozwiązanie tylko tego dramatu. Lecz wszystko razem jest jakieś nie nasze. Mogłoby dziać się tak na świecie jak opowiada p. Kończyński, ale trudno nam uwierzyć, aby tak dziać się mogło u nas. Zapewne, że cywilizacya zniwelowała już do pewnego stopnia nas, zwłaszcza naszych finansistów z resztą zachodu, ale takich ludzi u nas dotąd nie widzieliśmy. A już takich kobiet, jak pani Boroska między nami nie ma. Bohaterowie p. Kończyńskiego nie są to typy nasze i nie chcielibyśmy, aby kiedykolwiek stały się naszymi.

Rozwiązanie dramatu, który na scenie p. Konczyński nam przedstawia, poprzedza taka historya. P. Hanusz założył kiedyś i prowadził jakiś bank. Rozwinąwszy go, usunął się na wieś, bo go ciągnie do roli — i to jest pierwszy i ostatni rys, który cechuje p. Hanusza, jako Polaka. Kierownictwo banku oddał w ręce syna Władysława. Jest dalej p. Erazm Podosocki, główna figura dramatu. Bez sumienia i gotów na wszystko, byle dopiąć celu. Właściwie celu on nie ma. On chce tylko żyć i używać, pełnemi ustami pić wszystkie rozkosze tego świata, a jakiemi sposobami zdobędzie środki ku temu, ile i jakich ofiar padnie, jest mu obojętne. Jest właścicielem jakiejś fabryki, która widocznie świetnie prosperuje. Ożeniony on jest z córką Hanusza i ma córeczkę, którą jednak ten człowiek bez serca dziwnie kocha. Romansów ma więcej, aniżeli siły zwykłego człowieka to przenieść mogą, a nadto w najwstrętniejszy sposób demoralizuje siedmnastoletnią siostrzenicę swej żony; wykształcił ją już na jakąś pół-dziewicę i czeka już tylko sposobności, aby zerwać kwiat. Przy tem wszystkiem miał jeszcze czas, aby usidlić i moralnie i materyalnie zniszczyć Władysława. Jako jego kuzyn, umiał wejść do banku i zwolna opanował wszystkie tegoż agendy tak, że Władysław podpisuje tylko, nie wiedząc, co podpisuje. Bo w międzyczasie Erazm nauczywszy Władysława „kochać, pić i grać", zrobił z niego ruinę człowieka. Stręczył mu kochanki, wyprawiał dla niego całonocne bacchanalie, a przytem go jeszcze ogrywał. A pieniądze na to czerpał Władysław z banku. Teraz właśnie temu człowiekowi już bez woli, stręczy Erazm panią Boroskę, aby z nią razem wyjechał gdzieś w świat na długo. Przypuszcza bowiem, że stary Hanusz powierzy mu wówczas formalnie kierownictwo banku. Nadużycia zaś bankowe — a oprócz Władysława i Erazm czerpał legalnie z banku, chociaż był taki przezorny i taki bogaty — pokryte zostaną w ten sposób, że kopalnie węgla banku, w których nadspodziewanie pokazały się nowe pokłady, co przed Hanuszem jest tajone, zostaną sprzedane Belgijczykom za sumę 9 milionów, ale w ten sposób, że do kontraktu wejdzie tylko 4 miliony, a resztę weźmie Erazm jako porękawiczne. Ma wreszcie dalsze jeszcze zamiary Erazm. Zamyśla przeforsować wybór Hanusza na prezydenta miasta, aby potem już jako dyrektor banku, skierować całą rzekę złota, jaka płynie przez miasto, na bank. Wybór ten zapewnia takim niegodnym sposobem, iż skupuje wszystkie weksle dotychczasowego prezydenta miasta, a biedaczysko miał ich w obiegu na olbrzymią sumę i zagrożeniem zlicytowania go, zmusza nietylko do zaniechania ponownego ubiegania się o krzesło prezydenta, ale nawet do postawienia od siebie kandydatury Hanusza.

Teraz dopiero rozpoczyna się rzecz na scenie. Nie zawiązuje się już żadna intryga, tylko rozplątuje kłębek intryg Erazma. P. Hanusz sprowadzony przez Erazma do miasta, dla kandydowania, widzi, że to i owo jest niejasne. I zaczyna dochodzić Otóż to dochodzenie jest wątkiem czterech aktów sztuki p. Kończyńskiego. Nuży to słuchacza, gdy patrzy i słucha, z jakim trudem i mozołem p. Hanusz sprawdza najpierw, że żona Erazma jest nieszczęśliwą, potem że wybór jego na prezydenta przeforsowały nieuczciwe sposoby, potem że są nadużycia w banku, potem że syna jego, który tymczasem rzeczywiście z panią Borowską wyjechał w świat daleki, zgubił Erazm, potem, że ten Erazm miał i ma tyle romansów, potem że go chciał oszukać przy sprzedaży kopalni, że poprostu jest moralnym nędznikiem itd. — i wreszcie mści się. Nie karze, ale mści się w myśl wyrażonej przez autora w ciągu sztuki tezy, że człowiek się nie poprawia i że kto jest nieuczciwym, choćby nieuczciwości nie popełniał, już powinien być jak chora gałąź od zdrowego pnia odcięty. Skłania więc najpierw żonę Erazma, aby wraz z dzieckiem go opuściła, a potem zmusza go groźbą oddania sprawy nadużyć w banku policyi, do podpisania zeznań wszystkich jego czynów, a nadto do zrzeczenia się całego jego własnego majątku (*sic*) i tak pozostawia go, samego, bez nikogo i bez niczego. Co Erazm zrobi ze sobą — tego już nie dowiadujemy się.

Słuchacz pozostaje znużony, zdenerwowany. Ma wrażenie, jakby był na jakiejś rozprawie karnej.

Poza Erazmem i Hanuszem, inne osoby dramatu, nawet Władysław i panna Marynia, są zaledwie szkicowane, a we wszystkich, nawet w Hanuszu, który ma być samą konsekwencyą, wiele jest niekonsekwencyi i nieścisłości, podobnie jak w całej sztuce. Autor zamało się liczy z życiem rzeczywistem. Postacie jego są wykombinowane i oderwane. Mimo to wszystko nie można zaprzeczyć, że p. Kończyński ma wielki talent, — talent może nierówny, ale i silny i świeży. Te zalety odbijają się też w sztuce a do tych zalet doliczyć potrzeba jeszcze piękny język.

„Otchłań" na naszej scenie była wystawioną pospiesznie, aby dać możność p. Żelazowskiemu do wystąpienia w roli Erazma. Ten pospiech jednak nie wpłynął nic na odtworzenie sztuki. Wystawioną była prześlicznie i z precyzyą jakby po najdłuższych przygotowaniach a graną bardzo ładnie Poprostu całość była wzorowa. Złożyło się, że większą część ról objeli artyści z poprzedniego składu lwowskiego teatru, więc najpierw p. Żelazowski, dalej pani Stachowicz, p. Fiszer, p. Feldman, pani Ogińska, pna Jankowska, pni Otrembina, i ci nasi artyści stanowili doskonałe ensemble. Bohaterem wieczoru był naturalnie p. Żelazowski a jego spokojna gra doskonale się nadawała do roli. Jest to rola w całem tego słowa znaczeniu popisowa. Oprócz niego jeden tylko p. Fiszer miał szersze pole do rozwinięcia swych sił. Role kobiece, zaledwie podszkicowane, nie były wdzięczne dla artystek Jedna lepiej opracowana rola panny Maryni jest znowu tak nierówna, że nastręczyła wykonawczyni ogromne trudności, które panna Jankowska umiała szczęśliwie pokonać. Pni Ogińska w epizodycznej roli francuskiej guwernantki była naprawdę świetną.

* **Repertoar teatru krakowskiego.**

We środę „Sobótki" Sudermana. Pierwszy występ Stanisławy Wysockiej.

We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Gioconda" Gabryela d'Anunzio.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rozprawę restytucyjną (w sprawie legalności rady miejskiej) odroczono do 13 b. m. celem przesłuchania syndyka Hajdukiewicza na okoliczność, dlaczego nie wniósł rekursu we właściwym terminie.

— W przejeździe do Budapesztu bawi w Krakowie belgijski minister Beernaert z żoną, zwiedzali oni szczegółowo miasto.

— W poniedziałek rano nastąpiło w Krakowie znaczne obniżenie temperatury, która wynosiła 4° ciepła.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— W połowie września ma przybyć do Warszawy minister wojny Kuropatkin. Odbędzie przegląd wojsk i zwiedzi szczegółowo urządzenia forteczne, poczem uda się do Skierniewic na przegląd konnicy.

— W niedzielę zamknięto obrady Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwałą, wyznaczającą kwotę 2 milionów rubli na ulgi dla dóbr nawiedzonych klęską nieurodzaju.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 10 września. Przybył tu z Budapesztu Koloman Szell.

Sejmy.

Linc 10 września. Wczoraj zebrał się ponownie sejm dolnoaustryacki. Między innemi znajduje się wniosek o zaprowadzenie państwowej żeglugi na górnym Dunaju, oraz wzywający rząd ponownie, aby zreformował giełdę zbożową i zniósł handel terminowy zbożem

Zamach na Mac-Kinleya.

Buffalo d. 10 września. O konsultacyi Burny'a donoszą, że wyraził on zdanie, iż w razie, gdyby nie nastąpiły nowe komplikacye, prezydent do 3 lub 4 tygodni będzie w stanie objąć urzędowanie.

Nowy Jork 10 września. W Pensylwanii odbyło się zgromadzenie dwustu włoskich anarchistów; na zebraniu tem wyrażono radość z powodu zamachu na Mac Kinleya.

W Chicago odbyło się zgromadzenie socyalistyczne przy udziale dwóch tysięcy osób. Rezolucyę, żądającą wyrażenia Mac Kinleyowi sympatyi z powodu zamachu, odrzucono z tem umotywowaniem, że Mac Kinley jako zastępca sfer kapitalistycznych nic nie obchodzi socyalistów, czy znajduje się on w niebezpieczeństwie, lub też nie.

Także w Bostonie odbyło się zgromadzenie socyalistów; przyjęto na niem rezolucyę potępiającą czyn Czolgosza.

Buffalo 10 września Władze robią wszystko, aby przeszkodzić temu, by polująca na senzacyę prasa nie zrobiła z Czolgosza bohatera i męczennika. Zabroniono dlatego dopuszczać do Czolgosza.

Londyn 10 września. „Standard" donosi z Cleveland, że rodzina Czolgosza przybyła do Ameryki z Poznania(?). Leon Czolgosz urodził się już w Ameryce, po przybyciu tam jego rodziny.

Chicago 10 września. Tutejsza policya oświadcza, że Emma Goldmann, której odczyty po większej części skłoniły Czolgosza do zamachu, znajduje się już pod dozorem policyi, albowiem wyśledzono już jej miejsce pobytu.

Ema Goldman, anarchistka, do której nauk przyznaje się Czolgosz, jest z pochodzenia żydówką rosyjską, od dziecka jednak przebywa w Ameryce. Liczy lat 33. Wątła, drobna postać. Cera twarzy jest żółtą i scuorowaną. Przed laty pracowała w pewnej fabryce i tam nasiąknęła pierwszych idei anarchistycznych. Była w stosunkach z tymi anarchistami, którzy w roku 1837 w Chicago zostali powieszeni. W r. 1893 w Nowym Jorku za wygłoszenie mowy, wzywającej strejkujących robotników do gwałtów, była aresztowana.

Od tego czasu objeżdża miasta amerykańskie, trzymając wszędzie anarchistyczne wykłady. Jej porywająca wymowa i ognisty temperament czynią z niej niebezpieczną agitatorkę. Jeździ zazwyczaj w towarzystwie przyjaciela, którego jednak często zmienia. Bergman, który w r. 1892 podczas wielkiego strejku w Homestead zabił dyrektora Fricka, i za to został na śmierć skazany, był jej kochankiem. Pisuje także artykuły do pism anarchistycznych. W poprzednim roku po zamordowaniu króla Humberta, odbyła podróż po Anglii, gdzie miała wiele odczytów. W ostatnich czasach przebywała w Chicago. Jest ona najruchliwszą agitatorką anarchizmu.

Pittsburg 10 września. Aresztowano tu dwóch anarchistów, zaprzyjaźnionych z anarchistką Emmą Goldmann.

Wiedeń 10 września. Amerykański poseł we Wiedniu Torweik w rozmowie z współpracownikiem „Neue Fr. Presse" oświadczył, że anarchiści nie mają w Ameryce takich formalnych organizacyj, jak o tem głoszą gazety europejskie. W Ameryce są anarchiści, ale są to pojedyncze indywidua, które korzystają z wielkiej wolności, gwarantowanej im przez ustawy amerykańskie.

Poseł amerykański zapatruje się jednak na kwestyę anarchizmu w ten sposób, iż sądzi, że nie należy anarchistów i ich stowarzyszeń ograniczać, tak samo, jak pary nie można więzić w zamkniętem naczyniu, gdyż może naczynie rozerwać.

Obecny fakt jest bardzo oburzającym, ale nie należy się zbytnio porywać czynem jednostki. Według ustaw amerykańskich, Czolgosz skazany zostanie na karę śmierci w razie, gdyby Mac Kinley umarł, zaś gdyby Mac Kinley wyzdrowiał, Czolgosz zostanie skazany na lat 10 więzienia.

Boston 10 września. Tutejsza policya ma zamiar rozwiązać wszystkie anarchistyczne stowarzyszenia i kluby.

Buffalo 10 września Policya przyszła do przekonania, że aresztowany wczoraj były oficer niemiecki Stutz nie jest wmięszany w zamach Czolgosza. Stutz zostanie jednak ukarany za tajne noszenie broni.

Chicago 10 września. Postawiono przed sąd dziewięciu anarchistów; przesłuchanie ich odroczono jednak do dnia 19 września celem przeprowadzenia dokładnego śledztwa, czy pozostawali oni w porozumieniu z Czolgoszem. Trzy więzione kobiety wypuszczono na wolność za kaucyą 3000 dolarów. Inni z aresztowanych zostali w więzieniu.

Nowy Jork 10 września. Na tutejszej giełdzie panowało wczoraj przejściowo zaniepokojenie z powodu niekorzystnych pogłosek o stanie Mac Kinleya. Usposobienie jednakże wkrótce się poprawiło, z powodu nadejścia lepszych biuletynów. Przed otwarciem wczorajszej giełdy odbył posiedzenie komitet pomocniczy; obradowano nad sytuacyą giełdową, wywołaną zamachem na Mac Kinleya. Wszyscy byli zdania, że położenie na giełdzie jest obecnie zadowalające i nie daje powodów do zaniepokojenia Na wszelki wypadek w razie potrzeby otrzyma komitet pomoc finansową, celem powstrzymania paniki.

Buffalo 10 września. Żona Mac Kinleya odwiedziła wczoraj popołudniu męża i zabawiła przy nim krótki czas. — Prezydent wczoraj był w stanie bez trudu i bólu zmienić pozycyę na łóżku. Lekarz Burney oświadczył wczoraj popołudniu, że nikt nie może twierdzić, iż niebezpieczeństwo dla Mac Kinleya już minęło.

Przez tydzień, a może nawet nieco dłużej zachodzi jeszcze możliwość komplikacyj; dopiero po upływie tego czasu będzie można powiedzieć, że Mac Kinley z pewnością wyzdrowieje. Potrzeba nawet jeszcze 3 tygodni czasu, zanim będzie można co do wyzdrowienia Mac Kinleya stanowcze wydać orzeczenie.

Tymczasem jednak wszyscy lekarze stwierdzają, że stan prezydenta jest zadowalający. Wydany wczoraj o ½10 wieczorem biuletyn brzmi: Stan prezydenta stale pomyślny. Puls 112, ciepłota 101, oddech 27.

Podróż cara do Francyi.

Paryż 10 wrzesnia. Dyrektor bezpieczeństwa publicznego, Cavard, zabronił budować trybuny w ulicach, któremi cesarstwo będą przejeżdżać

Burmistrz z Compiegne starał się u prezydenta ministrów o pozwolenie na wybudowanie trybun przynajmniej dla senatorów, deputowanych i burmistrzów departamentów. Prezydent ministrów dał jednak odpowiedź odmowną.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 10 września. Wyb aul obywatele miasta otrzymali nakaz towarzyszenia każdemu pociągowi udającemu się stąd do Pietersburga. Zarządzenie to Kitchenera spowodowały ciągłe wykolejenia się pociągów i podminowania torów przez Boerów.

Londyn 10 września. Biuro Reutera donosi z Winburga: Anglicy stoczyli z Boerami potyczkę i zadali im klęskę. Kilkunastu Boerów poległo. Anglicy zabrali wiele wozów i amunicyi.

W Chinach.

Pekin 10 września. Wojska Juanszikaja przybyły tu dzisiaj i objęły służbę policyjną w mieście. Przyjmują bardzo wielu robotników dla robót około restauracyi pałaców cesarskich i naprawy ulic. Dziś pojawił się edykt w sprawie reformy egzaminów.

Różne.

Berlin 10 września. „Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Neue Freie Presse" umieściła przed kilku dniami artykuł pod napisem: „książę Eulenburg", w którym znajdowały się insynuacye o intrygach służby dyplomatycznej w Niemczech. Berliński „Kleines Journal" przypisał autorstwo tego artykułu księciu Eulenburgowi we Wiedniu. Na to ks. Eulenburg wystosował z Gastein, gdzie bawi, następujący telegzam do Berlina: „Jestem bardzo niemile dotknięty artykułem w „Neue Freie Presse" umieszczonym Proszę, jeżeli autor zostanie wyszukany, wyrazić mu moje najgłębsze oburzenie. Ja dotychczas wobec wszelkich ataków z umysłu milczałem i dalej milczeć będę. Nie życzę sobie, aby tzw. przyjaciele wzięli mię w obronę z taką jak dotychczas perfidyą. Proszę o tem wszystkiem donieść kanclerzowi."

Paryż 10 września. Niektóre dzienniki donoszą, że rząd francuski otrzymał od rządu włoskiego zawiadomienie, że jest on gotów wysłać 100 włoskich policyantów do Francyi, dla zabezpieczenia się przeciw znajdującym się we Francyi włoskim anarchistom.

Belgrad 10 września. Półurzędowy dziennik donosi, że termin podróży serbskich królestwa do Rosyi zostanie ustanowiony dopiero po powrocie carstwa z obecnej podróży.

Paryż 10 września. Dochody z podatków pośrednich w miesiącu sierpniu wynosiły o 11 milionów mniej, niż preliminowano Od stycznia do sierpnia dochody te były o 68 milionów niższe, niż przewidywano w budżecie.

Tryest 10 września. Dziś rano przybyło tu pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Brandisa 500 pielgrzymów z Tyrolu, udających sie do Palestyny. Po mszy w kościele św. Antoniego pielgrzymi udali się na okręcie w dalszą drogę.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów na Węgrzech** tegorocznych — jak telegrafują z Budapesztu — zadowalający. Winnice i sady rozwinęły się pomyślnie.

— **Nowa kolej.** Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek 9 bm. równocześnie ze zgromadzeniem wyborców wielkiej własności przemyskiego okręgu, odbyło się w tutejszej radzie powiatowej liczne zebranie ziemian i interesentów powiatu jarosławskiego, przemyskiego i dobromilskiego w sprawie urzeczywistnienia budowy projektowanej kolei: Jarosław, względnie Przemyśl Bircza-Krościenko.

Po omówieniu ogólnego kierunku trasy i streszczeniu dotychczasowych zabiegów czynników miejscowych, oraz po wyjaśnieniach, udzielonych przez inicyatora zebrania p. Józefa Nowosieleckiego, prezesa rady powiatowej w Dobromilu, oraz p. Tadeusza Filippiego, sekretarza krajowego biura kolejowego ze Lwowa, uchwalono wybrać komitet, złożony z reprezentantów interesowanych powiatów, któremu polecono:

1) Zająć się uzyskaniem od ministerstwa kolei żelaznych zezwolenia na techniczne roboty przedwstępne; 2) postarać się u Wydziału krajowego o przeprowadzenie badań komercyalnych celem zestawienia rachunku rentowności; 3) zebrać przez subskrypcyę od interesentów miejscowych, powiatów, miast i miasteczek fundusze potrzebne na wypracowanie projektu wstępnego, wymaganego dla rewizyi trasy, oraz 4) czynić wszelkie starania, celem zrealizowania budowy projektowanej kolei.

Do komitetu wybrano: z powiatu jarosławskiego pp. ks. Jerzego Czartoryskiego, Teofila Żurowskiego i Eustachego Wolskiego; z powiatu przemyskiego pp. ks. Władysława Sapiehę, Włodzimierza Kozłowskiego, Darowskiego i Jarorzelskiego, wreszcie z powiatu dobromilskiego pp. Józefa Nowosieleckiego, generała Kowalskiego, Pawła Tyszkowskiego, St. Dydyńskiego i dra Tarnawskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 11 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 627·50, węg. zakładu kredyt. 631·—, Anglobanku 265·—, Unionbanku 528·—, Banku dla krajów koronnych 400·75, Bankvereinu 440·—, Bodencreditu 847·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 625·—, kolei południowej 86·—, tramwaju A. 236·—, B. 236·—, kolei Elbethal 466·50 kolei północnej 5520, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 389·—, Rima Muranya 434·50 praskiego towarz. żel. 1555, fabryki broni 255·—, tureckie tytoniowe 277·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 90·25, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 92·65, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·15, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·70. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 96·—, marki 117·10, ruble 253·—.

— **Berlin** 10 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 10 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·85. Mąka 27·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·40, żyto gotowe na terminy 6·— do 6·25, owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, owies na terminy 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 11 września. Cukier (spokojnie) 21·50 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 42·20 do —·—.

Wiedeń dnia 11 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·41 do 8·42, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·92 do 7·93, żyto na wiosnę 7·32 do 7·33, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·04 do 7·05, kukurudza na maj-czerwiec 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·40 do 5·42, na wrzesień-październik 5·35 do 5.36, owies na wiosnę 6·90 do 6·91, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·90 do 6·90, rzepak na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·30, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: chłodno.

Budapeszt dnia 11 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·26 do 8·42, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·92 do 7·93, żyto na maj —·— do —·—, na październik 7·04 do 7·05, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·90 do 6·91, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5·35 do 5·36, na maj (1902) 5·36 do 5·37, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: przyjemne.

Stan powietrza: chłodno.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel.

Poleca do siewu jesiennego wszelkie odmiany pszenicy i żyta.

Dostarcza maszyny rolnicze i lokomobile za gotówkę i na spłaty. Węgle i koks kowalski wysela w pełnych wagonach z kopalń górnośląskich.

Dziś 11 września 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·50 do 7·75, żyto 6·30 do 6·50, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, owies 6·— do 6·50, rzepak 12·50 do 13·—, hreczka 7·50 do 8·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 5·75 do 6·—, groch 6·— do 8·50, kukurudza 5·90 do 6·—, konicz czerwony 40·— do 50·—, konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały —·— do —·—, spirytus za 5.000 litr. 18·75 do 19·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Zarząd szkoły rysunków malarstwa i rzeźby, ogłasza otwarcie kursu dla sztuki stosowanej (t. j. malowanie na drzewie, porcelanie, szkle tkaninach i t. p).

Nauka na wszystkich kursach rozpocznie się z dniem 1. października b. r.

Wpisy przyjmuje, jak też informacyi udziela Stefania Mikuli, — Chorążczyzna 12, od 10 do 1 i od 4 do 6.

53

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— Jesteś źle wychowanym — odpowiedziałam także już rozgniewana. Wiem, dlaczego ich nazywasz „ziółkami" ale ręczę ci, że żaden z nich nie obraziłby mnie podobnie jak ty to uczyniłeś, dlatego tylko, że mówiłam z kim innym a nie z nim.

— A nie, bo pani starała się ich obdzielać równemi łaskami -- szydził dalej. -- Co się jednak nie udało. Bo nie byłaś pani przecież z nimi wszystkimi na rzece między dwunastą i pierwszą po północy?

— Nie, — odpowiedziałam rozdrażniona jego drwinami — na to nie byłam dość długo w Denham Court.

— Aha! — zawołał coraz bardziej rozgniewany, tak rozgniewany, że dwa lub trzy razy zaczynał coś mówić, ale wyrzucał tylko jakieś niezrozumiałe dźwięki. — Pani... nie byłaś tam dość długo, — udało mu się nareszcie wymówić — ale skorzystałaś przecie dobrze z czasu, bo dziś rozbrzmiewa już w całem sąsiedztwie sława twoich czynów.

— Moich czynów?

— A tak, czynów pani. Jeszcze przed jej przyjazdem, wiedział mr. Rayner o wszystkiem.

— Mr. Rayner? No, to mnie wcale nie dziwi.

Henry rzucił się gwałtownie blady z wściekłości.

— Mr. Rayner miał tam znajomego — powiedziałam ostrożnie, bo nie mogłam przecież rozgłaszać tajemnicy rodzinnej o ubogim krewnym, służącym.

— Aha, jeszcze więcej tajemnic. A zatem mr. Rayner otoczył tam panią szpiegami, to podobne do niego.

— Tego przecież nie powiedziałam. I jemu to zapewne przez myśl nie przeszło. On nie potrzebuje mnie otaczać szpiegami, bo ja nie czynię nic takiego, czegobym się miała wstydzić. A zresztą, ani słowa mi o tem nie powiedział.

— Mr. Rayner! Naturalnie, cóż go to może obchodzić, jeśli pani stawia swoje dobre imię na kartę i przejeżdża się po nocy z osławionym mr. Carrutherem.

— Ależ, skądże ja mogłam wiedzieć, że on jest osławionym? — odpowiedziałam — nie mogąc już szydzić, bo byłam bardzo bliska płaczu. Lady Mills powiedziała mi wprawdzie później, że on jest niebezpiecznym, ale skądże ja mogłam o tem przedtem wiedzieć? Nikt przed nim nie uciekał, wszystkie panie bardzo go lubiły; były nawet trochę zazdrosne o to, że rozmawiał dużo ze mną. A on też nie mówił ze mną nic złego, ręczę ci, że o połowę tak źle nie mówił — jak same panie pomiędzy sobą. O Henry, nie bądź przecież tak złym — skądże ja mogłam wiedzieć o tem wszystkiem?

Zmięknął naprawdę. Ręka targająca nielitościwie wąsy, opadła w dół, przystąpił bliżej do mnie, gdy na wieży ratuszowej w Beaconsburgh wybiła siódma godzina.

— O, — zawołałam odwracając się bezwiednie ku domowi.

— Co takiego? — zapytał Henry, sztywniejąc znowu.

— Mr. Rayner. Obiecałam z nim grać o siódmej.

— Proszę, nie potrzebujesz się pani zatrzymywać dłużej, — wycedził przez zęby. — Zresztą, żałuję mocno, że zamąciłem mem przyjściem miłe wspomnienia. Ale ponieważ wyjeżdżam pojutrze na Rivierę, i nie będę miał prawdopodobnie sposobności widzenia się z panią, chciałem pani życzyć szczęścia na drodze kokieteryi. Dobrej nocy, bądź pani zdrową, miss Chrissie; życzę pani przepędzenia miłego wieczoru, w towarzystwie mr. Raynera.

Drżąc od namiętnego gniewu uścisnął moją rękę i pobiegł ścieżką, zanim zebrałam dość siły, aby go napowrót przywołać.

Zupełnie złamana, niemogłam już nawet płakać, ale osunąwszy się na swojem miejscu, zaczęłam zbierać niejasne myśli tego rodzaju, że radość, szczęście i nadzieja mego życia zniknęły bezpowrotnie, bo Henry odszedł odemnie w nieprzejednanym gniewie. Siedziałam tak, nieruchomo, dopóki nie przyszedł po mnie sam mr. Rayner, ale dostrzegłszy widocznie, jak jestem nieszczęśliwą, powiedział, że już grać nie będziemy. Aż dopiero wszedłszy do salonu, ja sama siadłam do fortepianu.

Grałam też ale bez najmniejszego uczucia. Wreszcie mrs. Rayner wyszła pierwsza z pokoju, a ja pomyślałam sobie, że zapewne nie mogła słuchać takiej bezdusznej gry. Myśl ta wywołała długo wstrzymywane łzy w moich oczach, które stoczyły się powoli na rękę.

— Co pani jest, biedne dziecko? zapytał mr. Rayner cicho, tak poczciwie. — Nie będę pani dzisiaj męczył muzyką, przystałem, bo sam myślałem, że się pani tem nieco rozerwie.

— O nic, dziękuję, nic mi nie jest. Proszę, tu przestaliśmy grać.

— Nie, dziecko, nie jestem takim samolubem. Byłoby to dla mnie cięższem jak dla pani. Chodź pani tu bliżej do kominka, przywołam jeszcze Napa, aby się biedne dziecko rozerwało.

Nap był dużym psem. Mr. Rayner zaprowadził mnie pod ramię do fotelu przed kominkiem i wyszedł z pokoju. Ja poobcierałam prędko oczy i zaczęłam się wstydzić.

Na co on sobie mógł pomyśleć o takiej nauczycielce, która wyjeżdżając na krótką wizytę do obcego domu, popełniła tam niedorzeczność, o której sobie opowiadali w sąsiedztwie, następnie przyjechała do domu, nie może dobrze grać, płacze i jest dla wszystkich ciężarem?

Wkrótce powrócił z Napem, trzymając flaszkę wina w ręku, nalał do szklanki i kazał mi je wypić.

— O mr. Raynerze! — zaczęłam, uniewinniając się. — Tak mi przykro, że...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Choderowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.